

SERCE

EWANGELII

PARAFIA NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA + BOGUSZOWICE – GOTARTOWICE
ROK XI + MAJ 2002 + NR 110

VII „Nasza Majówka”

W sobotę 18 maja odbyła się na farskim ogrodzie siódma edycja „naszej Majówki”. Gwiazdą wieczoru był Andrzej Rosiewicz, a na imprezie gościł m.in. Adam Fudali - Prezydent Miasta. Dopisała pogoda i dobrze bawiąca się publiczność.

Koncerty

18 maja nabożeństwo majowe poprowadził chór „Krzysztof” z parafii pw. św. Krzysztofa w Tychach, którego dyrygentem jest pani Lidia Kępowicz, a opiekunem duchowym ks. Mariusz Dronszczyk.

20 maja odbył się w naszym kościele koncert muzyki poważnej.

Natomiast 25 maja z koncertem z okazji urodzin Jana Pawła II wystąpił zespół „Cantate” kierowany przez Mirelę Szutka.

Plac zabaw

18 maja dokonano otwarcia nowego placu zabaw. Stał on na części działki po starej gminie. Otwarcia dokonano w obecności ks. Proboszcza, R. Niewelta - Wiceprezydenta Miasta oraz przedstawicieli Rady Dzielnicy.

Parada dzielnic

W sobotę 11 maja br. ulicami centrum Rybnika przez kilka godzin maszerowali przedstawiciele dzielnic miasta prezentujący w paradzie swoje dzielnice.

Odbywało się to w ramach obchodów VIII wieków Rybnika.

Oto jak wyglądały korowody przygotowane przez nasze dzielnice.

Drodzy Mieszkańcy Boguszowic

Zespół Szkół Ponadpodstawowych Nr 1 w Rybniku-Boguszowicach i Rada Dzielnicy Boguszowice Stare dziękują wszystkim mieszkańcom za pomoc w realizacji korowodu dzielnicy Boguszowice Stare, który prezentował się na rybnickim rynku w dniu 11 maja br. z okazji obchodów 800-lecia Rybnika.

Dziękujemy również wszystkim mieszkańcom przybyłym na rynek w celu dopingowania występujących reprezentantów dzielnicy tj. uczniów i nauczycieli ZSP Nr 1, strażaków i mieszkańców.

Łączymy pozdrowienia

Organizatorzy

Oprawa na Ewangeliarz

Ozdobną oprawę na Ewangeliarz ofiarował naszej parafii ks. Piotr Kurzela. Nowa oprawa widoczna jest na pierwszej stronie gazетки.

Ks. Piotr, pochodzący z naszej parafii, obecnie jest m.in. wizytatorem parafii oraz moderatorem Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Koncert na poważnie

20 marca odbył się w naszym kościele koncert muzyki poważnej. Wykonawcami byli: Elżbieta Włosek-

Żurawiecka - organy, Maria Zientek - sopran, Andrzej Frydrychowicz - trąbka.
Koncert został zorganizowany dzięki staraniom właścicieli Apteki „AVE”.

Festiwal pokoleń

W sobotni wieczór 25 maja w harcówce dokonano podsumowania i zamknięcia „Festiwalu pokoleń” - organizowanego przez harcerzy od jesieni ubiegłego roku cyklu imprez adresowanych do wszystkich mieszkańców Boguszowic.

wieści

Odpust parafialny

W tym roku sumie odpustowej (9 VI) będzie przewodniczył i kazanie wygłosi ks. Andrzej Rother z Gościnowa w diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej. Zbierze także kolektę na potrzeby swojej parafii.

„Gotartowickie wieści”

Ukazał się kolejny numer „Gotartowickich wieści” - gazetki informacyjnej Rady Dzielnicz Gotartowice.

Koncert „Cor Jesu”

Parafialny chór „Cor Jesu” kierowany przez pana Jerzego Przeliorza zaprasza w parafialny odpust (9 VI) na godz. 15.00 do naszego kościoła na koncert pieśni ku czci Serca Pana Jezusa.

kd

Wszystko o wodzie

rozmowa z mgr inż. **Alojzym Niklem** - emerytowanym Prezesem Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji Sp. z o.o. w Rybniku

Porozmawiajmy najpierw o wodzie. Kiedyś problemem była ilość wody teraz jakość. Skąd ta zmiana?

Faktycznie teraz jest nadprodukcja wody. Możliwości produkcyjne wykorzystywane są w jednej trzeciej. Do roku 1991 woda była tak tania, że praktycznie za darmo. Mnóstwo jej po prostu marnowano. Zużycie na jednego mieszkańca wynosiło 250 litrów na dobę. Teraz 85 litrów.

Nie wynika to na przykład z mniej częstego mycia się?

Oczywiście, że nie. Teraz wody po prostu się nie marnotrawi. Mamy liczniki. Wiemy za co i ile się płaci. To skłania do oszczędności.

Czy będziemy kupowali wodę z Czech?

Rybnik raczej nie. Teraz wszyscy patrzą na Jastrzębie, które korzysta z czeskiej wody. Jest to woda na pewno lepsza jakościowo niż nasza z Dzieńkowic czy Goczałkowic, ale nie jest to żaden kokosowy interes. Co do opłacalności całej inwestycji trudno się wypowiadać, bo nie ujawniono szczegółów umowy. Zapewne chciano powielić przykład Cieszyna, który kupuje wodę z za granicy, ale Cieszyn leży na samej granicy, a Rybnik czy Jastrzębie - nie.

Skąd takie narzekania na jakość wody?

Ujęcia zaopatrujące Rybnik dają wodę znakomitą jakościowo. Spełnia ona wszelkie normy. Dzięki poczynionym potężnym inwestycjom woda jest teraz dezynfekowana ozonem, a chlor, dawniej podstawa uzdatniania wody, dodawany jest w ilościach minimalnych. Niestety sieć przesyłowa wody, zarówno wodociągi Górnośląskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów jak i wodociągi miejskie, jest w bardzo złym stanie. I to ona właśnie powoduje pogorszenie jakości wody. Widać to zwłaszcza w chwilach zwiększonego poboru wody, w soboty i niedziele, gdy

wzrasta szybkość przepływu wody i bardziej wypłukiwane są z rur zanieczyszczenia. Niestety bez rozbudowy i modernizacji sieci wodociągowej nie można poprawić jakości wody.

Oprócz jakości dosyć powszechne są narzekania na ceny wody.

Na cenę wody i jej wzrost miało wpływ kilka czynników. Po pierwsze podatek od nieruchomości za wszystkie budowle związane z dostarczaniem wody i odbiorem ścieków. Pojawił się on dwa lata temu, a teraz wynosi 2% wartości sieci. Jest on pobierany od ludzi, bo jest wkalkulowany w cenę wody. PWiK odprowadza ten podatek w 100 procentach nie mając z niego nic. W cenie wody to około 28 groszy. Podatek ten szczególnie obciążał cenę ścieków, w związku z oddaniem do użytku nowej oczyszczalni o dużej wartości.

Po drugie wzrost spowodowany był inflacją na poziomie około 6% oraz koniecznością uwzględnienia amortyzacji sieci i urządzeń. Po trzecie to opłaty związane z koniecznością spłaty kredytu zaciągniętego na rozbudowę kanalizacji. Po czwarte wreszcie opłaty na ochronę środowiska wprowadzone nową ustawą o ochronie środowiska.

A jak będą się kształtowały ceny wody w najbliższej przyszłości?

Wzrost powinien być umiarkowany. Trzeba pamiętać, że sieci przybywa, ciągle przejmowane są zdekapitalizowane sieci pokopalniane o dużej awaryjności, a sprzedaż spada. Zachodzą także nowe nieprzewidziane okoliczności powodujące jak wzrost obciążeń podatkowych czy konieczność amortyzacji majątku.

Co to jest ISPA?

Projekt ISPA, w który zaangażowało się Miasto i PWiK ma polegać na budowie kanalizacji we wszystkich dzielnicach. Wyłączone są tylko Chwałęcice, Grabownia, Stodoły i Golejów, ale projekt obejmie także gminy Jejkowice i Gaszowice. Zostaną zamknięte przestarzałe małe oczyszczalnie, a dociążona zostanie nowa oczyszczalnia w Orzepowicach. Inwestycja ma kosztować ponad 400 mln złotych, z czego ponad 60% stanowią mają bezzwrotne środki z Unii Europejskiej.

Kiedy kanalizacja dotrze do Boguszowic i Gotartowic?

Za 3-4 lata. Harmonogram realizacji projektu jest już opracowany i znajduje się w Wydziale Gospodarki Komunalnej.

Porozmawiajmy teraz o Panu. Jakie studia Pan ukończył?

Wydział Inżynierii Budowlanej na Politechnice Śląskiej w Gliwicach - nowo otwarty kierunek „Inżynieria sanitarna”. Kiedy zaczynałem w roku 1953 studia były jeszcze dwustopniowe. Po 4 latach studiów inżynierskich można było, studiując dodatkowo dwa lata, zostać magistrem. Wraz z pięcioma kolegami z roku zdecydowaliśmy się na to.

Co po studiach?

Najpierw pracowałem w Instytucie Gospodarki Komunalnej przy Politechnice, potem w Gliwickim Przedsiębiorstwie Robót Inżynierskich jako kierownik budowy w Radlinie - tak trafiłem do ROW-u, z którym związany jestem do dziś. W 1983 roku zostałem dyrektorem Zakładu Nr 6 obejmującego swoim zasięgiem Rybnik. Wtedy istniało już Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji oraz powszechne były braki wody i problemy z nimi związane, które trzeba było rozwiązywać tu na dole. WPWiK zostało podzielone w roku 1991 oraz 1997 i w ten sposób powstało działające w Rybniku Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Byłem jego dyrektorem, a kiedy w 1999 przekształciło się w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością - prezesem zarządu. Od końca pierwszego kwartału bieżącego roku jestem na emeryturze.

Dziękuję za rozmowę licząc na Pana zaangażowanie jako aktywnego Przewodniczącego Rady Parafialnej naszej parafii.

Rozmowę przeprowadził Krystian Dziurok

„800-lecie Rybnika w 20-tce”
**JUŻ piąty RAZ SPOTYKAMY SIĘ NA SZKOLNYM
FESTYNIE w SP 20
w GOTARTOWICACH**

8 czerwca 2002 godz. 15⁰⁰

W programie:

- è MSZA ŚW.
- è KONKURSY I ZAWODY SPORTOWE DZIECI I DOROSŁYCH
- è WYSTĘPY ARTYSTYCZNE:
- è ZESPOŁU „KONTRAST”
- è ZESPOŁU „CANTATE z WACUSIAMI”
- è KRĘGU INSTRUKTORSKIEGO „DRZIZGA”
- è ARTYSTYCZNEJ GROMADY ZUCHOWEJ
- è UCZNIÓW NASZEJ SZKOŁY
- è POKAZY LOTNICZE
- è LOTERIA FANTOWA — wśród nagród głównych:
TELEWIZOR, ROWER, SPRZĘT AGD
- è SMACZNY I TANI BUFET
- è WIRUJĄCE KARUZELE

SERDECZNIE ZAPRASZAMY

Dyrekcja z Gronem Pedagogicznym

i Radą Rodziców SP 20

ZAPISY DO KONKURENCJI DOROSŁYCH (PIŁKA NOŻNA, SIATKÓWKA, PRZECIĄGANIE LINY, ...)
„U WALKA”

Apokalipsa pędzłem (10)

drugie „Biada”

Jakieś potężne siły wstrząsają kosmosem, to widok pierwszej sceny malowidła. Na drugiej scenie widać anioła z podniesionym mieczem, obok którego leżą ciała ludzkie, prawdopodobnie martwe, a w głębi wielka armia w bojowym szyku. Malowidło o tej treści znajduje się na sklepieniu nawy bocznej, gdy uniesiemy głowę do góry, stojąc przed ołtarzem Matki Bożej. Przedstawia skutki otwarcia szóstej pieczęci i wystąpienia szóstej trąby, które w swej proroczej wizji ujrzał św. Jan.

Przed miesiącem omówiona została scena pierwsza pokazująca skutki otwarcia szóstej pieczęci, a w tym artykule przedstawiona zostanie scena druga pokazująca trąbienie szóstej trąby – „drugie biada”.

szósta trąba – „I szósty anioł zatrąbił : i usłyszałem jeden głos od czterech rogów złotego ołtarza, który jest przed Bogiem, mówiący do szóstej trąby: <Uwolnij czterech aniołów związanych nad wielką rzeką Eufratem!> I zostali uwolnieni czterej aniołowie, gotowi na godzinę, miesiąc i rok, by pozabijać trzecią część ludzi. A liczba wojsk – konnicy : dwie miriady miriad – postyszałem ich liczbę. I tak ujrzałem w widzeniu konie i tych, co na nich siedzieli, mających pancerze barwy ognia, hiacyntu i siarki. A głowy koni jak głowy lwów, a z pysków ich wychodzi ogień, dym, siarka. Od tych trzech plag została zabita trzecia część ludzi, od ognia, dymu i siarki, wychodzących z ich pysków. Moc bowiem koni jest w ich pyskach i w ich ogonach, bo ich ogony - podobne do węży : mają głowy i nimi czynią szkody. A pozostali ludzie, nie zabici przez te plagi, nie odwrócili się od dzieł swoich rąk, tak by nie wielbić demonów ani bożków złotych, srebrnych, spiżowych, kamiennych, drewnianych, które nie mogą widzieć, ni słyszeć, ni chodzić. Ani się odwrócili od swoich zabójstw, swych czarów, swego nierzędu i swych kradzieży [Ap 9/13-21].

aniołowie znad Eufratu

Aniołowie są wiernymi sługami Boga przeznaczonymi do wykonywania najróżniejszych zadań na ziemi. Znad rzeki Eufrat, która stanowiła granicę pomiędzy narodem wybranym, a wrogą cywilizacją Wschodu, powołuje Pan Bóg czterech aniołów do kolejnej misji wymierzenia sprawiedliwości na ziemi. Aniołowie ci, wykonawcy Bożego sądu, zostają uwolnieni i zaktywizowani dokładnie w momencie określonym przez mądrość i plany Boga, który jest Panem czasu i historii, a którego kalendarz nie wyznacza jedynie roku, miesiąca i dnia, ale dokładną godzinę wypełnienia Jego woli. I znów zauważamy, że to sam Bóg wyznacza nie tylko dokładny czas, ale i rozmiary kary. Jego sąd jest częściowy i wstępny, dotyka trzeciej części ludzi na ziemi. Można to wydarzenie przyrównać do deklaracji Pana Jezusa – „Syn Człowieczy pośle aniołów swoich: ci zbiorą z Jego Królestwa wszystkie zgorszenia i tych, którzy dopuszczają się nieprawości” [Mt 13/41].

piekielna konnica

Uwolnienie czterech aniołów otwiera drogę do inwazji tajemniczej armii na koniach. Bardzo możliwe, że aniołowie ci dotychczas powstrzymywali te siły od dokonywania zniszczeń, a obecnie za nakazem Bożym pozwalają im zabijać ludzi. Armia ta ma pewne cechy wspólne z „szarańczą” opisaną w poprzedniej „piątej trąbie”. Wydaje się więc, że są to hordy demonów, których liczba jest bardzo duża. Dosłownie rozumiana liczba dwa miriady miriad oznacza dwa miliony. Armia ta prezentuje się jako przerażająca siła militarna. Moc koni mieści się w ich lwich głowach, plujących ogniem, dymem i siarką (niektórzy bibliści sugerują, że opis tej armii przypomina współczesne czołgi lub inne wojskowe opancerzone pojazdy mechaniczne), a jadowite ukąszenie ich wężowych ogonów, porównywalne jest do śmiertelnego ukłucia podobnych do skorpionów ogonów „szarańczy”. Ogień, dym i siarka, symbole Bożego sądu, są porównane do trzech plag, które dokonują ostatecznie zapowiedzianego zabicia trzeciej części ludności ziemi.

bożki zamiast Boga Stwórcy

W czasach starożytnych powszechne były praktyki oddawania czci różnym bóstwom, które miały swe złote, srebrne, spiżowe, kamienne lub drewniane posągi. Choć były to dzieła rąk ludzkich, oddawano im cześć, składano im ofiary i ufano im, zamiast Jedynemu Bogu Stwórcy. W Starym Testamencie jest to postrzegane przez Boga jako najpoważniejszy i najobrzydliwszy grzech. Znalazło to swój wyraz w Prawie jakie Bóg dał swojemu narodowi wybranemu przez Mojżesza. W dekalogu Bóg zawarł zakaz czci jakichkolwiek bożków już w pierwszym przykazaniu. Oto jak brzmi ono w pełnej wersji: „Nie będziesz miał bogów innych oprócz Mnie. Nie uczynisz sobie posągu ani żadnego obrazu tego, co jest na niebie wysoko albo na ziemi nisko, lub w wodzie poniżej ziemi. Nie będziesz oddawał im pokłonu ani służył. Bo ja jestem Pan, Bóg twój, Bóg zazdrosny (...)” [Pwt 5/7-9]. A oto inne wyjątki z Prawa Bożego zabraniającego kultu bożków:

- 1) „Nie będziecie oddawali czci bogom obcym, spomiędzy bogów okolicznych narodów, bo Pan, Bóg twój, który jest u ciebie, jest Bogiem zazdrosnym, by się nie rozpalili na ciebie gniew Pana, Boga twego, i nie zmiotł cię z powierzchni ziemi” [Pwt 6/14-15].
- 2) „Zniszczycie doszczętnie wszystkie miejsca, gdzie narody służyły swoim bogom : na górach wysokich, na wzgórzach i pod każdym drzewem zielonym. Wywróćcie ołtarze, połamiecie ich stele, aszery ich ogniem spalicie, porąbiecie w kawałki ich bogów. Zniweczycie ich imię w tym miejscu” [Pwt 12/2-3].

Nieprzestrzeżenie tego przykazania Bóg nakazał karać Izraelitom wyjątkowo surowo. Mieszkańcy miasta, gdzie tolerowany byłby kult obcego bożka mieli zostać wszyscy zabici, a miasto doszczętnie spalone i nigdy nie odbudowane [Pwt 13/13-18]. Pomimo tych przestróg, w czasach królów, bałwochwalstwo stało się podstawową przyczyną upadku Królestwa Izraela (wygnanie do niewoli asyryjskiej) oraz Królestwa Judy (wygnanie do niewoli babilońskiej). Wiemy, że Bóg nie zmienia swoich zasad moralnych, gdyż wynikają one z Jego Świętej Natury. Jak nienawidził tego grzechu w czasach starożytnych, tak możemy być pewni, że i dzisiaj z obrzydzeniem i gniewem spogląda na wszelkie przejawy czci bożków, a potwierdzeniem tego jest przesłanie Księgi Apokalipsy, gdzie grzech ten pojawia się wśród najcięższych gatunkowo przewinień człowieka względem Boga.

wielbienie demonów

Zwiedzenie duchowe, oszustwo, pusta religijność, naiwność, głupota itp., tak można by określić na pierwszy rzut oka wiarę w nic nie mogące człowiekowi pomóc bożki takie jak chociażby: wróżby, zaklęcia, horoskopy, zabobony, talizmany, posążki i inne najróżniejsze cudowne przedmioty, dzieła rąk ludzkich, w których człowiek pokłada nadzieję, a nawet je czci, zamiast Boga. W istocie jest to tylko wierzchołek góry lodowej, gdyż głębia prawdziwego niebezpieczeństwa jest niewidoczna dla naszych zmysłów. Zarówno prorocy Starego jak i Nowego Testamentu bez cienia wątpliwości rozumieli, iż za fałszywymi bożkami kryją się upadli aniołowie (demony), którzy zwodzą człowieka. Kiedy oddajemy cześć stworzeniu zamiast Stwórcy, jest wielce prawdopodobne, że wielbimy tak naprawdę demony. Nie trzeba być satanistą by często nawet nieświadomie wielbić szatana. W życiu duchowym nie ma próżni, albo służymy Bogu albo diabłu. Albo wielbimy Boga, albo w końcu zaczynamy oddawać cześć demonom. Nawet ateizm nie jest pozbawiony cech religii, gdyż prowadzi w gruncie rzeczy do nadmiernego kultu człowieka, podobnie jak źle rozumiany humanizm. Pokładanie nadmiernej ufności w ludzkim rozumie, wiara w rozwiązanie problemu zła poprzez rozwój cywilizacji, wiara w pełnię szczęścia na ziemi itp., to swego rodzaju uwielbienie człowieka i stawianie go w miejsce Boga Stwórcy i Boga Zbawcy. Trzeba się bardzo dobrze zastanowić, zanim zaczynamy ufać cemukolwiek lub komukolwiek mającemu związki z ponadnaturalnymi właściwościami lub zdolnościami, gdyż demony także to potrafią. A już bezwzględnie musimy wystrzegać się oddawania czci boskiej komukolwiek, jak tylko Jedynemu Prawdziwemu i Żywemu Bogu Stwórcy, który objawił nam się przez Jezusa Chrystusa, a ożywia nas i nasze poznanie siebie przez Ducha Świętego. Teraz już rozumiemy to ogromne obrzydzenie Boga do bałwochwalstwa i Jego zapalczywy gniew na wszelkie przejawy fałszywych kultów. Pan Jezus powiedział – „Żaden sługa nie może dwom panom

służyć. Gdyż albo jednego będzie nienawidził, a drugiego miłował; albo z tamtym będzie trzymał, a drugim wzgardzi. Nie możecie służyć Bogu i Mamonie” [Łk 16/13].

odwrócenie się od Boga

Św. Paweł opisuje bardzo precyzyjnie proces odchodzenia człowieka od wiary w Prawdziwego i Żywego Boga Stwórcy – „Albowiem od stworzenia świata niewidzialne Boga przymioty – wiekuista Jego potęga oraz bóstwo – stają się widzialne dla umysłu przez Jego dzieła, tak że nie mogą się wymówić od winy. Ponieważ, choć Boga poznali, nie oddali Mu czci jako Bogu ani Mu nie dziękowali, lecz znikczemnieli w swoich myślach i zaćmione zostało ich bezrozumne serce. Podając się za mądrych stali się głupimi. I zamienili chwałę niezniszczalnego Boga na podobizny i obrazy śmiertelnego człowieka, ptaków, czworonożnych zwierząt i płazów” [Rz 1/20-23].

Przez długi czas frapowało mnie pytanie – Jaki interes ma człowiek w tym, by zamieniać chwałę Boga Stwórcy na bezsensownego bożka? Ośnienie umysłu przyszło wraz ze zrozumieniem pewnej istotnej różnicy pomiędzy bożkiem, a Bogiem. Bożek jest kształtowany przez samego człowieka, tak by służył zaspokojeniu ludzkich pożądliwości (oczu, ciała i pychy życia – 1J 2/16). Bóg nie ugnie się nigdy pod presją człowieka, to On Stwórca wymaga posłuszeństwa względem siebie. Tak więc bożek jest na usługach człowieka, a Bóg wymaga, by to człowiek Jemu służył (Bóg udziela człowiekowi łask zgodnie ze swoją wolą). Ilekroć traktujemy Boga jak swego służącego, by spełniał naszą wolę, tylekroć On nie będzie nas słuchał! Zawiedziony człowiek zwraca swe oblicze ku bożkom, one zawsze go słuchają i spełniają jego zachcianki!

będziesz miłował

Bałwochwalstwem jest stawianie kogokolwiek lub czegookolwiek w swej hierarchii wartości na równi lub powyżej Boga. Naszym bożkiem może stać się więc wszystko co wabi człowieka w tym świecie: pieniądze, kariera, seks, praca, żona, dzieci, zdrowie, media, hobby, światopogląd, wszelkie nałogi itd. Pan Jezus nauczał bardzo jasno – „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i siostr, nadto i samego siebie, nie może być moim uczniem (...) kto nie wyrzeka się wszystkiego, co posiada, nie może być moim uczniem” [Łk 14/25, 33]. Pan Jezus jest godzien być ponad wszelkimi naszymi wartościami w tym życiu. Nie powinno nas to dziwić. Przecież już przez Mojżesza, 3,5 tys. lat temu, Pan Bóg powiedział – „Będziesz miłował Pana Boga twojego, z całego swego serca, z całej swojej duszy, ze wszystkich swych sił. Niech pozostaną w twym sercu te słowa, które ja ci dziś nakazuję. Wpoisz je twoim synom, będziesz o nich mówił przebywając w domu, w czasie podróży, kładąc się spać i wstając ze snu. Przywiążesz je do twojej ręki jako znak. Niech one ci będą ozdobą przed oczami. Wypisz je na odrzwiach swojego domu i na twoich bramach” [Pwt 6/5-9]. Warto się zastanowić nad zastosowaniem tych słów w naszym życiu, by uniknąć bałwochwalstwa.

umiłowanie grzechu

Konsekwencją odrzucenia Boga i skierowania się ku bożkom jest fałszywa moralność czyli niemoralność. Odtąd to człowiek ustala co mu wolno, a czego nie ! Bunt przeciwko Bogu prowadzi do zabójstw, czarów, nierządu, kradzieży itp. Społeczeństwo czasów apokaliptycznych nie jest skłonne upokorzyć się przed Bogiem nawet pod presją groźby utraty życia. Boże miłosierdzie jest ciągle tak samo otwarte na ludzi, ale nie ma już nikogo, kto byłby zdolny przyjść do Boga. Skutkiem długotrwałej zatwardziałości serca jest umiłowanie grzechu do tego stopnia, że nawrócenie do Boga staje się niemożliwe.

„Ci będą walczyć z Barankiem, a Baranek ich zwycięży, bo Panem jest panów i Królem królów – a także ci, co z Nim są : powołani, wybrani i wierni” [Ap 17/14].

Ciąg dalszy rozważań o Bożej sprawiedliwości, przy omawianiu kolejnych malowideł przedstawiających plagi, których zwiastunami są otwierane kolejno pieczęcie i trąbienie trąb.

Piotr

Przy opracowywaniu tego artykułu korzystałem z następującej literatury:

1. A. Jankowski, K. Romaniuk, L. Stachowiak : Komentarz praktyczny do Nowego Testamentu. Pallottinum 1975.
2. P. E. Hughes: Objawienie św. Jana. Komentarz. Warszawa 1995.

Konkursy X Farskiego Festynu

Zapraszamy do wzięcia udziału w

konkursie na najładniejszy ogródek

Zgłoszenia chętnych są przyjmowane w sklepie pani Grażyny Kasta i sklepie pani Urszuli Dronszyck. Zgłoszenie oznacza równocześnie udział w konkursie ogólnomiejskim.

Ogłoszenie wyników i nagrodzenie zwycięzców w trakcie jubileuszowego X Farskiego Festynu w sobotę 31 sierpnia.

ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU

O zarazach

w prowincjach wschodnich Państwa Pruskiego, szczególnie w rejencji wrocławskiej i opolskiej w latach trzydziestych i czterdziestych ubiegłego stulecia

Zagadnienie to poruszył na łamach „Zarania Śląskiego” LIV,3-4 1991 zmarły przed ponad 10 laty wybitny znawca spraw śląskich, prof. Andrzej Brożek. Najdotkliwsze żniwo zbierały - tyfus i czarna ospa, a w roku 1837 wybuchła również cholera. Tym nieszczęściom towarzyszyły zazwyczaj klęski elementarne-susze i powódzie, a zimy bywały wtedy wyjątkowo ostre.

W powiatach pszczyńskim i rybnickim nieurodzaje wystąpiły już na lat kilka przed Wiosną Ludów (1844). Panowała dżdżysta pogoda. Kartofle -główne pożywienie ludności-zgniły w ziemi. Nad wieloma miejscowościami przeszedł grad i zniszczył zboże, podupadła produkcja lnu i wełny w miastach.

Nieurodzaje w roku 1847/48 wywołały straszliwy głód i nieopisaną w skutkach zarazę nie tylko na Śląsku Górnym, ale także w Cieszyńskim: „... w niektórych wsiach śmierć pochłonęła 10-20 % ludności, a nawet więcej. Wymierały całe rodziny. Zakładano nowe cmentarze, gdyż istniejące nie wystarczały na chowanie ofiar. Brakowało desek na trumny. Ludzie żywili się koniczyną, perzem, szczawiem, otrębami, lebiodą, korzonkami traw, korą drzew (...)”.

W listopadzie 1847 w powiecie rybnickim głodowała z górą jedna trzecia ogółu mieszkańców. Tyfus plamisty przyszedł od Pszczyny i rozprzestrzenił się w ciągu kilku miesięcy w powiatach -rybnickim i raciborskim, w roku 1848, na obszarze obejmującym dwie trzecie Górnego Śląska: „Na 80 tys. zachorowań było aż 16 tys. zgonów czyli 20%. Zaraza i głód pochłonęły 50 tys. ofiar tj. około 5% ogółu ludności rejencji opolskiej. Tylko w 3 dotkniętych najbardziej klęską powiatach pozostało 10 tys. sierot. Ze wszystkich stron nadsyłano żywność i odzież - także z zaboru rosyjskiego m.in. z Warszawy”.

Sądono pierwotnie, że straszliwa ta zaraza to zwykły dur brzuszny. Jednak okazało się dzięki licznym wysiłkom badawczym lekarzy i biologów niemieckich jak również innych - wymieńmy tu nazwisko czeskiego fizjologa i anatoma Jana Ewangelisty Purkyne'go (1787-1869), w latach 1823-1850 profesora fizjologii na Uniwersytecie Wrocławskim oraz Niemca - Rudolfa Ludwiga Carla Virchowa, twórcy patologii komórkowej, histopatologii, lekarza- uczonego umiającego dopatrywać się przyczyn chorób zakaźnych także w podłożu socjalno-ekonomicznym, że ta „śląska choroba” to zupełnie coś innego, o wiele groźniejszego, że to dur plamisty *typhus exantematicus*, który należy odróżnić od duru brzusznego. I dopiero w drugiej połowie wieku XIX medycyna wyodrębniła te dwie postacie tyfusu.

Sytuacja zdrowotna ludności i zagrożenie rozniesienia się zarazy na inne rejencje i na państwa sąsiadujące z Prusami, nabrała dużego ogólnoeuropejskiego znaczenia i rozeszła się groźnym echem po państwie pruskim. Rząd berliński postanowił wysłać na Górny Śląsk w lutym 1848 roku na teren objęty klęską zarazy tajnego nadradcę medycznego dra Stephana Friedricha Barezę, któremu towarzyszył w podróży młody lekarz, naukowiec z Berlina dr Rudolf Virchow. Wiele ciekawego do rzeczy wniosą dwa listy z Rybnickiego Rudolfa Virchowa do ojca w Berlinie, które chcielibyśmy za „Zaraniem” udostępnić naszym Czytelnikom w „Sercu Ewangelii”.

Virchow - jak już wyżej powiedzieliśmy - uwzględniał w studiach nad genezą chorób zakaźnych wyniki analiz tła socjalno-bytowego: „Według powszechnych informacji ulubiona potrawa Górnoślązaka składa się z dania [...] z kiszzonej kapusty, maślanki, ziemniaków i mąki, nazywa się żur. Spożywanie mięsa należało do bardzo wielkich wyjątków [...]. W ciągu jednego roku zmarło w powiecie pszczyńskim 10 procent ludności, z tego 6,48 z głodu i zarazy, 1,3 według urzędowych list, właśnie z głodu. W ciągu 8 miesięcy zachorowało w pow. rybnickim 14,3 procent mieszkańców na tyfus, z czego zmarło 20,46 procent”. Virchow jako lekarz, uczonego i działacza na rzecz ludności Śląska w latach śmiertelnego zagrożenia znany był dobrze szczególnie w kręgach naukowych. Równocześnie z Ludwikiem Pasteurem został 6 grudnia 1890 roku powołany na czynnego członka zagranicznego Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie.

Listy (1)

Rybnik, 24 lutego 1848

Kochany Ojciec-

Znajdujemy się już od wczoraj w samym centrum okolicy objętej chorobą, jakieś 90 mil od rezydencji. Kolej prowadzi prawie aż do tych stron, gdyż Racibórz, gdzie musieliśmy przejść na drogę, jest sam dotknięty częściowo chorobą. Dziś odbyliśmy już wycieczkę do Radlina i Wodzisławia, jutro udamy się do Żor, pojutrze na wieś, w niedzielę prawdopodobnie do Pszczyny. Nędza nie ma granic i widać tu całkiem wyraźnie, czym może być masa ujarzmiona przez katolicką hierarchię i pruską biurokrację. To otepienie, to zwierzęce niewolnictwo jest niesamowite. Wieś jest tu taka jak w wielu okolicach Pomorza: przeważnie urodzajne grunta uprawne, miejscami piachy, rzadko próchnica z większą domieszką krzemieniaków. Dalej pojawiają się odcinki o łagodnych wzniesieniach, gęsto przetykane ładnymi łąkami. Ze wzniesień widać kilka mil na południe pokryte śniegiem stoki Karpat, które nieprzejrzanym łańcuchem sięgają głęboko do Galicji. Miasta wyglądają znośnie, ale wsie, które rozciągają się często całymi milami w dolinach, przedstawiają się bardzo źle. Domy są przeważnie zbudowane z belek, nałożonych na siebie warstwami - budynki z bierwion; izby zupełnie małe, bydło przy ludziach, okna małe i nie dają się otwierać, większą część izby zajmuje piec i łóżka. Ludzkie - straszliwie wynędzniałe postacie, chodzące **boso** po śniegu, nogi przeważnie opuchnięte, twarz blada, posępny wzrok. A przy tym pełni uniżoności, jednym tchem całują rękę, koniec surduta i kolano. Dość, to jest potworne. Jest rzeczą prawie pewną, że głód i tyfus wynikają jedno z drugiego,

ale tyfus rozprzestrzenił się tak bardzo tylko na skutek głodu. Zasięg zarazy jest niesamowity: w obydwu powiatach-Rybnik i Pszczyna, podaje się urzędowo liczbę sierot na około 3000. Dla ich zakwaterowania urządzono na razie duże pomieszczenia, w których zalegają całymi gromadami. W tych dobrze wietrzonych i opalanych pomieszczeniach czują się natomiast, przy skromnym odżywianiu tak dobrze, że nie tylko nie oplakują straty swoich rodziców, ale odczuwają z tego powodu nawet radość. Wyjątków jest mało. Pilnie pracuje się nad urządzeniem szpitali dla chorych, na razie w miastach, i ja sam obejmę takowy prawdopodobnie w Żorach albo tutaj. Ludzie mają teraz wszędzie co jeść, choć nie bardzo wystarcza. Każdy otrzymuje dziennie funt mąki i trochę soli, ponieważ jednak ów prosty lud przyzwyczajony jest jeść tylko ziemniaki, nie ma pojęcia o przygotowaniu potraw z mąki. Robią z tego rodzaj zupy zwanej „kwas”, którą kiszą przed spożyciem, a także rodzaj chleba - „Platzen”, który wyrabia się przez suszenie ciasta na piecu lub na węglach. To, że zniszczą sobie przez to żołądek i zmarnują się, jeśli będzie to trwało sześć miesięcy [do żniw-AB] jest jasne jak na dłoni. Odbyliśmy już teraz między sobą liczne rozmowy na temat kuchni publicznych i piekarń. Muszą one być założone oczywiście na szeroką skalę, ponieważ w tym jednym powiecie [Rybnickim AB] oblicza się urzędowo, około 59.000 mieszkańców, 20.000 osób musi być w ten sposób żywionych przez 6 miesięcy. To, że choroba tak się rozwinęła, a głód tak straszliwie się rozprzestrzenił, jest przedmiotem najostrzejszej nagany przeciwko urzędnikom od nadprezydenta aż do landrata, ale nie chcę się tu nad tym rozwodzić, ponieważ prawdopodobnie ujawni się to z czasem bardziej zdecydowanie. Przy tym rząd - jak dotąd - nie uczynił jeszcze więcej ponad to, że dostarcza mąki; dopiero od ostatnich dni pan von Goltz, który znajduje się również tutaj, posiada większe pełnomocnictwa. Skuteczność działania „braci miłosiernych” (Bonifratrzy), chociaż jest bardzo wychwalana w gazetach, miała jednak małe znaczenie; jednak w interesie partii katolickiej, by zrobić wokół tego hałasu, ile tylko możliwe. Partia ta pracuje otwarcie nawet w tym kierunku, by przechwycić całą akcję w swoje ręce. Przeciwko temu jednak Komitet Wrocławski (stowarzyszenie prywatne), i prawie wszystko, co działo się do tej pory, trzeba zapisać na konto tego Komitetu, któremu oczywiście minister Stollberg [!] dał silny bodziec. Komitet jest tu reprezentowany przez księcia Birona Kurlandzkiego oraz prof. Kuh i działa owocnie. Książę sam łązi po wszystkich kątach. Sierocińce, szpitale, lekarze, lekarstwa, zaopatrzenie w ryż, kaszę itp - wszystko idzie na rachunek Komitetu. Jest on tu, siłą rzeczy, wszechmocny; władze schodzą prawie zupełnie na ostatni plan. Jesteśmy tu prawie tak jakby we wrogim kraju; szczególnie lekarze dysponują według uznania wszelkimi środkami i przed nikim się nie rozliczają. Tak osobliwej sytuacji przecież się nie spodziewałem.

O nas nie dba się wcale dobrze, ponieważ w gospodach biedy nie znać. Mają tu dobre piwo, wino węgierskie, wcale dobre potrawy, dobry chleb, kawę itd., tyle że nie możemy na nic narzekać. Pogoda jest dobra, chociaż drogi po części nie do przebycia /.../.

Twój Rudolf

Przygotował Alfred Mura

(Przepraszam Autora za zmianę imienia z Alfreda na Alojzego do jakiego doszło w poprzednim artykule - kd)

Informator Parafialnego

Oddziału Akcji Katolickiej

I

Na spotkanie w czwartek 18 kwietnia o godz. 19.00 do klubu „Arka”.

W programie spotkania:

1. Duchowość Opus Dei. Rozważania na podstawie książki „Bruzda”.
2. Dalszy ciąg rozważań nad Nauką Społeczną Kościoła.
3. Ks. Kard. S. Wyszyński „O duchowości pracy ludzkiej”

II

W parafii św. Barbary na Osiedlu funkcjonuje **Przyparafialny Punkt Poradnictwa Zawodowego dla Osób Niepełnosprawnych** (Klub Pracy), w którym udzielane są bezpłatne informacje dotyczące metod poszukiwania pracy. **Punkt czynny jest w poniedziałek od godziny 16.30 do 18.00.**

III

Bezrobotnych i pracujących na bezpłatne szkolenie dla osób, które zechciałyby włączyć się w powstawanie Klubów Pomocy Koleżeńskiej „Praca”

Inicjatorem i koordynatorem powstawania Klubów jest Instytut Partnerstwa i Współpracy Lokalnej w Katowicach. Instytut organizuje szkolenia dla osób – wolontariuszy, którzy chcą pomóc innym. Plan szkoleń obejmuje m.in. takie zagadnienia jak: umiejętność pracy z grupą; diagnoza własnych zasobów i autoprezentacja; elementy prawa pracy; aktywność na rynku pracy itp. Szkolenie rozpocznie się 6 czerwca br. w salkach katechetycznych w parafii św. Antoniego w Rybniku i potrwa przez cały czerwiec (w czwartki i piątki od godz. 10.00 do godz.14.00) Zainteresowanych prosimy o kontakt ze Zbigniewem Raniszewskim (tel.42-20-501 po godz.16.00)

Laureaci III edycji Regionalnego Konkursu Literackiego

"JEDNODNIOWA WYCIECZKA PO RYBNIKU I OKOLICY W 2051 ROKU"

Uczniowie kl.I-III

I miejsce	KIWIC OSKAR	KL III	SP 1
II miejsce	PORSZKE EMILIA	KL II	SP 28
III miejsce	PANICZEK MONIKA	KL III	SP 1

Uczniowie kl.IV-VI

I miejsce	SZPYRKA MICHALINA	KL V	SP 16
II miejsce	STRZELEC MARTA	KL V	SP 1
III miejsce	KRAS TOMASZ	KL VI	SP 11

Uczniowie gimnazjum

I miejsce	RURAŃSKA JOANNA	KL III	G 10
II miejsce	KUŚ KAROLINA	KL II	G 1 Jankowice
II miejsce	BRZOZA BEATA	KL III	G 4
II miejsce	NIEWELT MAGDALENA	KL III	G 4

"SPÓSÓB NA GODNE I UCZCIWE ŻYCIE"

Uczniowie kl.IV-VI

I miejsce	SZECÓWKA MAGDALENA	KL VI	SP 5
II miejsce	FLOKOWSKA ANGELIKA	KL VI	SP 1 Rydułtowy
III miejsce	KURZIK ŁUKASZ	KL VI	SP 35

Uczniowie gimnazjum

I miejsce	SŁOMKA DOROTA	KL III	G 4
II miejsce	KOWOL DOROTA	KL III	G 10
III miejsce	PSZCZOLIŃSKA KLAUDIA	KL III	G 4

Składamy serdeczne podziękowania sponsorom: Redakcji "Promyczka Dobra", Urzędowi Miasta Rybnika, Fundacji "Nasza Przyszłość", Drukarni św. Wojciecha, Wydawnictwu "Prószyński i Spółka".

Jednodniowa wycieczka po Rybniku i okolicy w 2051 r.

Dzisiaj je środa 30 lipca 2051 r. Na boguszowickim kościele bije sześć. Słońce lokropnie piykanie świyci. Musza już stować, bo dzisiaj przyżdżajom Warszawioki, żeby se łobejrzyć nasz Rybnik. Musza ich łoprowadzić i pokazać najpiykniesze miejsca. Cołki plan mom już w łepie. Ło siodmyj wyglancowano i wyparfinowano siodom do mojigo alta na bateryje (bo teroski yno takimi jeżdżymy, skuli świyżego łufu) i jada po nich na wielki miyndzynarodowe lotnisko w Gotartowicach. Fligier z Warszawy przyfurgnoł ło świerć na łosmo. Witom się z nimi i zarozki biera ich do alta, bo momy dużo łogłondanio.

Najprzod jadymy na stary rybnicki Rynek. Po drodze berom im ło strasznych starych dworach, stowach i utopkach. Na Rynku łogłondomy stare kamiyniczki i Ratusz, a łoni nyy mogom uwierzyć, aże łone som z piyrzszyj połowki dziewiytnostego wieku, a takie som gryfne i bontne. Na momynt wlazujymy do rybnickigo muzeum, bo musza im pokazać ślonckigo górnika. Łod kedy wszyscy gruby pozawiyrali nikaj już nyy łoboczysz prowadziwego hajera.

Po muzelum idymy ku fontannie. Tam popijomy bonkawa i pojodomy kreple z pudingym. Po tym wartko idymy na nowy Rynek, kaj som wielki banki, nowomodne cyntra, a wszystko ze szkła i aluminium. Mojim Warszawiokom, aże łoczy wylaziły, myśleli se, że som w samym Nowym Jorku.

Alto my się skryli w podziwnym parkingu (wycie w takim bunkrze) beżoż terozki siodomy do gondole i płynymy Nacynom do sławnego Kampusu. Colko Polska by chciała się tu szkolić, ale lokropnie cinyżko je się tu dostać, bo je pierońsko wysoki poziom szkolnio.

Rybnik to niy yno Rynek, momy tu tyż pora inkszych, roztomajtych piyknych mijsc. Beżoż teraz zaś siodomy do alta i jadymy do Kamiynio, kaj je najwiynkszy w Europie wodny park. Tukej toplomy się trocha, a potym idymy na lobiod. Warszawiokom lokropnie fest smakuje zupa z nudlami, modro kapusta i rolada.

Po lobiedzie bierymy się do najpiykniejszej dzielnicy Rybnika, do Boguszowic, kaj łod sześćdziesiynciu łot łodbywo się sławny farski festyn. Bierymy ze sobom deka, bo Warszawioki chcom se posiedzieć na prawdziwyj trowie, bo łoni już downo wszystko zaloli betonym. My colki szczyńście niy som takie gupie i dbomy lo nasza zielyń. Wprowadzie niy momy już downo drzewiannyh chalup krytyh słomom i bielonych wopnym, ale dali momy fajne zegrodki w kerych kwitnom kwiotki i furgajom gołymbie. Jak łoni posiedzieli se już na tyj trowie, to potym biera ich do szkoły kajżech chodziła za bajtla. Sama żech się zdziwiła, bo to już niy ta sama buda co piyrwyj. Bajtle niy muszom nosić heftow ino pizsom na komputerach. Wszystkie klasy som piyknie wysztrajchowane, jeżdzi miyndzy piyntrami winda, a rechtory niy stawiejom pał. Po tych wrażyziach biera ich kejby se dychli świżyym luftym. Pylomy na stowki kaj pływajom żagłowki i idzie se chycić ryba na wyntka i rozpolić fojera. Momy terozki blank świży luft i poł Polski ciongnie do nos na wczas. W zimie tyż je fajnie, bo na naszych holdach zrobili my się wyciongi narciarski i je u nos choby w Alpach. Chciałach ich jeszcze wżoń na rybnicki błonia łobejrzeć wyścigi konne, ale niy momy już siły ani czasu. Moje goście knipsowali i kamerowali se wszystko, coby pokazać te cuda swoim ziomkom. Je już blank cima jak jadymy na lotnisko. Żegnom się z nimi i machom im taszyntuchym na pożegnani.. Czują cosik, że teroz bydymy mieć coroz wiyncyj turystow w naszym Rybniku.

Michalina Szpyrka kl. Vc SP nr 16
(opiekun Ewa Czerkawska)

Spółeczne Nauczanie Kościoła [3]

MROczne CZASY

Cały okres II wojny światowej (1939-1945) oraz powojenny okres lat pięćdziesiątych (tzw. zimna wojna) określam jako mroczne czasy. Bo jak inaczej nazwać okres łamania podstawowych praw ludzkich, praw całych narodów, praw naturalnych opartych na prawie Bożym. Machina totalitaryzmu hitlerowskiego i stalinowskiego zbierała swoje żniwo i na razie „święciła triumfy”.

Na te trudne lata przypadł pontyfikat Piusa XII (1939-1958). Ten pontyfikat jeszcze dzisiaj bardzo różni historyków czy publicystów, którzy nieraz ostro go krytykują za niezbyt wyraziste i jednoznaczne potępienie Hitlera. Szczególnie oskarża się Piusa XII za brak reakcji na zagładę narodu żydowskiego.

Jerzy Kłoczowski w pracy „Kościół katolicki – dzieje” nazywa Piusa XII ostrożnym dyplomata. I zapewne ta ostrożna dyplomacja w zderzeniu z machiną wojenną w połączeniu z obawą o los kościoła i bezpieczeństwo Watykanu przysporzyła Piusowi XII tylu krytyków. W istocie w tych czasach ten człowiek ogromnej wiedzy i kultury jakim był Pius XII więcej zrobił dla narodu żydowskiego niż inni, którzy możliwościami dysponowali. W samym Watykanie znalazło azyl około 5.000 Żydów. Na polecenie papieża umożliwiano wyjazdy Żydów do Szwajcarii. Jeśli chodzi o politykę światową to znane są protesty Piusa XII przeciwko podziałom Europy, który został zatwierdzony w Jałcie. W sprawach społecznych papież Pius XII zabrał głos 1 czerwca 1941 roku w 50. rocznicę encykliki „Rerum Novarum” oraz w orędziu na Boże Narodzenie w 1942 roku. szczególnie znaczenie posiada głos z 1 czerwca ze względu na to iż było to pierwsze przemówienie radiowe z Watykanu. O tym w środku komunikowania papież mówi w następujących słowach : „Im bardziej warunki spowodowane wojną w wielu wypadkach utrudniają i uniemożliwiają bezpośrednie i żywe zetknięcie się Najwyższego Pasterza z jego trzodą, to z tym większą wdzięcznością witamy ten pomost do natychmiastowego połączenia się, który wynalazczy geniusz naszych czasów w mgnieniu oka przetrzuca przez eter, ponad górami, morzami i kontynentami łącząc wszystkie zakątki ziemi. I to, co dla wielu jest orężem walki, przekształca się dla nas w opatrnościowe narzędzie czynnego i pokojowego apostołstwa...”. Przemówienie radiowe wykorzystał papież do podania i przypomnienia przewodnich zasad moralnych odnośnie do trzech podstawowych wartości życia społecznego i gospodarczego. Tymi wartościami są: używanie dóbr materialnych, praca, rodzina.

UŻYWANIE DÓBR MATERIALNYCH.

Do korzystania z dóbr materialnych ziemi (niezależnie od prawnych regulowań poszczególnych narodów) ma prawo każdy człowiek. Jest to prawo naturalne, a więc pochodzące od Boga. Prawo to nie może być zniesione, nawet przez inne prawa wynikające z wolnej woli ludzkiej. Do ochrony tego prawa, według Papieża, jest powołane państwo ze swą wszelką władzą publiczną. A władza publiczna nie może decydować o początku lub końcu życia ludzkiego, nie może określać sposobu rozwoju fizycznego, duchowego, religijnego, a tym samym znosić czy podważać prawo do dóbr materialnych.

Ekonomia państwowa musi zapewnić rozwój indywidualnego życia obywateli. Papież zauważa, że bogatym jest naród, który swym bogactwem potrafi się dzielić ze swoimi członkami, a więc apeluje o sprawiedliwy podział dóbr materialnych. Dzięki temu „... zobaczycie , iż naród nawet mając do dyspozycji mniejsze dobra, stanie się i będzie ekonomicznie zdrowy ...” mówi Pius XII.

PRACA

Z używaniem dóbr materialnych łączy się w szczególności sposób praca. Prawo do pracy jest przyznane ludziom przez naturę, a nie przez społeczeństwo. Wynika z tego, że prawo organizowania pracy narodu należy do samych zainteresowanych czyli pracodawców i pracowników, a interwencja państwa może wynikać z nadzwyczajnych okoliczności.

Należy w tym miejscu zaznaczyć iż państwo nie może uniemożliwiać lub utrudniać wykonywania innych praw i obowiązków tj. prawo do kultu Boga, do małżeństwa, do wolności w wyborze stanu itd.

RODZINA

Oprócz przypomnienia nauk zawartych w encyklice „Rerum Novarum” a dotyczących spraw rodziny, papież Pius XII zajął się nowym elementem wynikającym z okoliczności historycznej tj. emigracją ludności.

Dobrem najbardziej zgodnym z naturą jest ziemia i jej własność na której mieszka rodzina czerpiąca z niej środki do życia. Bóg stworzył ziemię z jej naturalnymi bogactwami dla wszystkich ludzi z możliwością przemieszczania się, czyli emigracji. Papież przypomina o korzyściach z emigracji „... rodziny otrzymają rolę, która będzie dla nich ziemią ojczystą; okolice o gęstym zaludnieniu zostaną odciążone, a ich mieszkańcy zyskają nowych przyjaciół w obcych krajach; państwa zaś, które przyjmą emigrantów zyskają pracowitych obywateli. Tak więc narody, które dają, jak i państwa, które przyjmują, w równym wysiłku przyczynią się do wzrostu dobrobytu ludzkości i do postępu ludzkiej cywilizacji...”.

C.D.N.

K.B.

Apostolat Maryjny zaprasza na

Pielgrzymki

JASŁO - DEBOWIEC 9-11 lipca

Program:

§ Porąbka Uszevska - Sanktuarium MB Lurdeńskiej

Pod koniec XIX wieku na zboczu wzniesienia powstaje grot. Elewacja zewnętrzna imituje naturalną skałę. Wnęce umieszczono statuę NMP Niepokalanej. Figurę wykonał nieustalony artysta około 1900 roku. Jest ona wiernym odbiciem figury Niepokalanej z Lourdes. W latach 90. XX wieku powstają m.in. kaplica Najświętszego Sakramentu oraz kapliczki różańcowe. Pielgrzymi biorą wodę z miejscowego źródła. Jest ona mieszana z wodą przywożoną z Lourdes. Porąbka Uszevska to znane miejsce pielgrzymkowe słynące wieloma łaskami.

§ Dębowiec - Klasztor MB Saletyńskiej (obchody ze świcami)

§ Miejsce Piastowe - Klasztor Michalitów

§ Dukla - Pustelnia św. Jana z Dukli

Szczegółowy program w gablotce

koszt pielgrzymki 120 zł od osoby (dzieci 100 zł)

CZĘSTOCHOWA 20 lipca

Ogólnopolski Zjazd Czcieli Cudownego Medalika

wyjazd o godz. 7.00

JEZIORO ROŻNOWSKIE 22-24 sierpnia

Program:

§ Kalwaria Zebrzydowska

§ Wadowice

§ Limanowa

§ Pasierbiec - bazylika MB Pocieszenia

§ Lipnica - szlakiem Urszuli Leduchowskiej

§ Tropie - pustelnia św. Świerada

§ Przejazd statkiem po jez. Rożnowskim

koszt pielgrzymki 120 zł od osoby

Informacje oraz zapisy na pielgrzymki pod numerami:

42-18-107 (pani Róża)

42-39-449 (pani Anna)

Chętnych do wstąpienia do Apostolatu Maryjnego prosi się o kontakt z panią Anną Mura.

DRODZY PRZYJACIELE SERCA JEZUSOWEGO

Chciałabym na łamach „Serce Ewangelii” zaprosić osoby kochające Jezusa do wstąpienia w szeregi członków „**STRAŻY HONOROWEJ NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA**”. Przyjdź!
Jezus czeka!

Przedmiotem czci Straży Honorowej jest Najświętsze Serce Jezusa zranione włócznią na krzyżu i codziennie ranione naszymi grzechami. Szczególnie kieruję to zaproszenie do osób, które nie odnalazły się w istniejących już wspólnotach modlitewnych naszej parafii, a chciałyby pocieszać i wynagradzać Sercu Jezusowemu swoją miłością i wierną pamięcią za obojętność i niewdzięczność ludzi, dla których tyle Zbawiciel wycierpiał.

Na wstępie przytoczę kilka słów na temat historii Arcybractwa Straży Honorowej Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Założycielką Straży Honorowej NSPJ jest zakonnica wizytka – siostra Maria od Najświętszego Serca z klasztoru Nawiedzenia NMP w Bourg-en Bresse we Francji. Siostra Maria od Najświętszego Serca jako gorliwa czcicielka Serca Jezusowego powołała 13 marca 1863 r. Straż Honorową NSPJ i pragnęła, aby jej celem było szerzenie czci, uwielbienia i wynagradzania Najśw. Sercu Pana Jezusa za grzechy i zniewagi świata. Straż Honorowa została powołana na wzór „pierwszej straży honorowej”, którą stanowiła Najświętsza Maryja Panna, św. Maria Magdalena i św. Jan, stojący pod krzyżem Chrystusa na Gólgocie w chwili konania naszego Boskiego Zbawiciela. Powstanie Straży Honorowej było odpowiedzią na wielkie objawienia w Paray-le-Monial, które miały miejsce 200 lat wcześniej. W latach 1673-75 Najśw. Serce Jezusowe objawiło się wielkiej czcicielce tego Serca - zakonnicy wizytce św. Małgorzacie Marii Alacogue. Wtedy to Pan Jezus przekazał jej doniosłe orędzie dla świata o konieczności czczenia Jego Boskiego Serca i przeproszenia Go za grzechy świata.

Założenie Bractwa Straży Honorowej na ziemi polskiej nastąpiło szybko, bo już po 5 latach od momentu jej powstania we francuskim klasztorze Nawiedzenia NMP, dzięki Siostrom Wizytkom z Krakowa. W dniu 19.01.1919 r. Arcybiskup Achilles Ratti (późniejszy papież Pius XI) wyniósł krakowską Straż Honorową NSPJ do godności Arcybractwa, a klasztor Nawiedzenia NMP w Krakowie ustanowił główną siedzibą dyrekcji tegoż Arcybractwa.

Miłość Boża jest również bardzo wzgardzona i odrzucona przez ludzi naszych obecnych czasów, dlatego Jezus potrzebuje serca ludzkie, które Go kochają i chcą wynagradzać Jego Sercu za niewdzięczność ludzką. Tym wszystkim, którzy pragną pełnić Straż Honorową NSPJ i przyjąć godzinę obecności przy Sercu Jezusa podają obowiązki jakie należy przyjąć i wypełniać z racji bycia członkiem Straży Honorowej:

- § wiernie odprawiać Godzinę Obecności przy Sercu Bożym, tzn. obracć sobie jedną godzinę dnia, aby w niej przy zwykłych zajęciach pamiętać o Najświętszym Sercu Jezusa i starać się jak najlepiej wypełniać swoje obowiązki w duchu miłości i wynagrodzenia,
- § odprawiać Godzinę Świętą, czyli modlitewne czuwanie co tydzień z czwartku na piątek od godz. 23:00 do 24:00, aby towarzyszyć Jezusowi w Jego śmiertelnym smutku na Górze Oliwnej i wypraszać miłosierdzie dla grzeszników. Przepisy Arcybractwa Godziny Świętej pozwalają obecnie wiernym wcześniej odprawiać to nabożeństwo,
- § brać udział we Mszy św. z Komunią św. wynagradzającą Bożemu Sercu za swoje grzechy i całego świata w pierwsze piątki miesiąca,
- § odprawiać Nowennę dziewięciu pierwszych piątków miesiąca,
- § poświęcić się Sercu Bożemu,
- § nawiedzać Najświętszy Sakrament (w naszym kościele adoracja w każdy piątek godz. 15:00 lub w dowolnym przez siebie wybranym czasie),
- § przepoić swoje życie miłością braterską poprzez czyn, słowo lub modlitwę.

Jezus czeka na zastęp serc czuwających naszej parafii, dzięki którym miłość Jego Serca nie pozostanie osamotniona i nie odważymiona.

Arcybractwo zaprasza na adorację w naszym kościele parafialnym w każdy piątek o godz. 15:00 (wejście przez Kaplicę św. Anny). Bliższe informacje dla osób, które chciałyby zostać członkiem Straży Honorowej udzielane są po adoracji o godz. 16:00 w Kaplicy św. Anny lub pod numerem tel. 4220243.

JEZUS ZAPRASZA CIĘ I CZEKA NA CIEBIE !

Alicja Kuśka

Po naszymu

Piyknie Wom witom mili ludkowie. Nareście momy ta nojpiykniejszo pora roku kierom jest wiosna. Sami widzicie, że duzo Wom na tej jednej kartce napisać niy mogą, ale jednako coś małowielu musza napisać, żebyście nie myśleli żech już o Was zapomniol. Niydowno przejecholech autobusym chneda pół Polki, ze samego Rybnika aż do Warszawy – tam i nazod. Po drodze patrzolech na tyn nasz kochany Ślązek i na naszo Polsko cało. Po drodze żech narachowol yno po jednej stronie kole 999 piyknych domow i ogrodow. Mało kaj było widać płoty ze zwykłych sztachet, nikere płoty były zrobione ze sztachet wyrzeźbionych, były tyż i piykne żywopłoty. Bo tyż ludzie majom roztomajte pomysły. Jak mi nie wierzycie to sie przejedźcie autym abo autobusym z Rybnika do Warszawy, porachujcie i łobejżycie se sami. Przy jednych domach ludzie tyż uprawiajom warzywa, bo czasom sie to małowielu oplaci. A zresztem wcale sie nie rozchodzi o to wiela było tych ogródków, abo piyknych domow, yno mi podpadło to, że w nikerych ogródkach tak wszystko piyknie rośnie. Że od zielonego to ani ziemie nie widać. Uciecha zaglondać jak nikere ogródki som zadbane i wyciaciane. A zaś w inkszych ofródkach to tam ledwie z biydom jakiś chudy szałocik z ziemie wylaziol, że aż żol było zaglondać.

I w piyrszym momyncie sie człowiek myśli: co to za niesprawiedliwość jest tym Bożym świecie, że u jednego wszystko rośnie jak na drożdżach, a drugi jest o brusku. Z takom mizemom szałocinom przeca sie nie idzie nikomu pochwolić. Jedyn uczony powiedziol, że na świecie jest duzo podobiyństwa. Takim podobiyństwem były dlo mnie te domy i ogródki – piykne i zaniedbane, tłuste i chude. Bo tak sie dzieje na cołkim świecie, ze wszystkim. Człowiek zawsze ni mo czegoś tego co mo drugi. Tyn drugi mo dobro robota, lepsze zdrowie, większo chałpa, lepszy ogrod, więcyj piyniędzy, więcyj włosow na głowie, a u somsiada w ogrodzie trowa jest bardzij zielono. I jak sie tak nieroz medytuje to człowieka za serce zazdrość bierze: czamu tyn drugi mo to abo tamto, a jo tego ni mom.

Po piyrsze to wcale ni ma prowda, że tyn drugi mo sama dobroć a ty nic. Bo jakby tak szło zajrzeć do duszy drugigo człowieka, toby było widać wiela tyn człowiek mo w życiu utropy, starości, łostudy i zgorszynio. Chocioż na łoko wszystko mu idzie dobrze, i w ogródku mo trowa bardzij zielono. Co ci przidzie z tej zowiści, przeca zowiściom ci większe nie urośnie, a człowiek zowistny jest jak ta płacząco wyrzba, kwaśny jak przekiszony ogórek, jałowy jak niepomaszczony żur. Som tacy ludzie, kerzy sie majom cieszyć tym co majom, to sie smucom całe życie nad tym czego ni majom. Zamiast dziękować Ponboczkowi to ciągiym stękajom nad swoim utraپیynim. Bo oni nie wiedzom, że każdy człowiek dostał swoja porcjo smutku i radości. Przysłowie godo: „życz a bydzie ci życzone” i można to bydzie prowda, bo jeszcze żodyn nie przegroł co drugimu dobrze życzoł. Nojwięcyj niezadowolynio i smutku pochodzi ze zowiści, ale niy z tej zowiści koło Orzesza, bo tam miyszkajom tacy sami ludzie jak wszędzie.

Jednym ludziom sie zdo, że sie im sztyjc krzywda dzieje, choć som tacy dobrzy, sprawiedliwi i bogobojni. Pon Bog do kożdymu telo radości i ciyрпиynio wiela mu trzeba do zbawynio. Jest prowda, że w naszych dziejach było kupa niesprawiedliwości, o tym kożdy dobrze wiy. A wszystko to pochodziło z ludzkij chciwości, niegodziwości i zowiści, toteż kożdy człowiek mo prawo żądać sprawiedliwości. Jo Wom chcioł yno w tej gawędzie przypomnieć, że ludzie ni majom jedyn drugimu ze zowiściom zaglądać do garca i mu groch rachować. Bo i tak w tych małych i wielkich sprawach do końca świata, nie bydzie równości na sto procynt. Tej równości między ludziami nie do sie łobliczyć na gramy ani na milimetry. Bo już sama natura nie wszystkich ludzi obdarzyła jednakowo. Jedyn jest niski, drugi jest wysoki, jedyn mo włosy czorne, drugi jest ryszawy, jedyn mo talynt do muzyki, zaś drugimu słoń depnoł na ucho. Ale przez to krzywdy Pon Bog żodnymu nie robi.

Już żech Wom w jednej gawędzie pisał, że jedynmu Pon Bog doł lepszy rozum, a drugimu lepiej kapusta. I tak kożdy wyńdzie na swoje i skuli tego ni ma co drugimu zowiścić. Pamiętajcie: „życz a bydzie ci życzone”. Jo Wom tyż życza wszystkimu dobrego!

Alojz

Żadna wspólnota parafialna nie żyje tylko we własnym kręgu, ale przez związki i kontakty z innymi parafiami ubogaca życie własne. Na ogół wiemy coś niecoś o niektórych sąsiadujących z nami miejscowościach – najczęściej o tych, w których żyją nasi krewni lub znajomi. Zdarza się jednak też, że nie starcza nam życia, by poznać te zza miedzy, choć nieraz zwiedzamy odległe miejsca, nierzadko w obcych krajach. Nasuwa się tu myśl: Cudze chwalicie, swego nie znacie...

Parafia boryńska

Część 4 - Skrzeczkowice

W skład parafii boryńskiej wchodzi jeszcze, jak już sygnalizowano – Skrzeczkowice. Dziś, tak jak Borynia są dzielnicą miasta Jastrzębia Zdroju, najbardziej wysuniętą na północ. Patrząc od strony Boguszowic, znajdują się za Brodkiem i były czasy, kiedy obie wioski należały do jednego pana. Skrzeczkowice przez wieki stanowiły małą osadę. Pod koniec XIX wieku mieszkało w niej tylko 48 osób, bo połowę mieszkańców zabrała śmierć w czasie klęski głodowej w latach 1846 - 47. Ta wieś przez wieki mała obszarowo, ma skomplikowaną historię. Według dokumentów archiwalnych wiadome jest nazwisko pierwszego właściciela skrzeczkowickiej osady, prawdopodobnie jednodworczej. Mianowicie do roku 1323 był nim rycerz Piotr Steiner. Sęk w tym, że w żadnym dokumencie z tamtych czasów nie figuruje nazwa wsi Skrzeczkowice, natomiast w spisie miejscowości w „Księdze uposażeń biskupów wrocławskich” z roku 1305 między Żorami a Szeroką umieszczono niezidentyfikowaną dotąd wieś o nazwie Friczkonis villa. Niektórzy są zdania, że nazwa dotyczy Skrzeczkowic, a zniekształcił ją obcojęzyczny kancelista, bo nie poradził sobie z pisownią tej trudnej, polskiej nazwy. Jak dotąd nikt z uczonych historyków nie rozwikłał tej sprawy.

Druga komplikacja w historii wsi nastąpiła w roku 1911, kiedy do Skrzeczkowic przyłączono część Boryni i część Osin, a całość w ramach tzw. chrztów pruskich - przemianowywania miejscowości polskich na niemieckie - nazwano Eichendorf, na cześć śląskiego, ale niemiecko-języcznego poety doby romantyzmu, którego pieśń pt. „Wesoły wędrownik” znają także starsi boguszowianie. Zaczyna się od słów: „Wem Gott will rechte Gunst erweisen, den schikt er in die weite Welt...”. Do wszystkich trzech części Skrzeczkowic, nie przylegających do siebie, na początku XX wieku sprowadzono osadników niemieckich, na ziemie podworskie, które od bankrutujących właścicieli odkupił bank berliński. Chcąc mieć zysk z wykupionych pól, bank pobudował na wszystkich nabytych ziemiach wzorowe zagrody i sprowadził rolników spod Gliwic, Raciborza, Toszku i Opola. Przybyli tu też osadnicy z Besarabii. W środkowej części wybudowano szkołę. Miejscowość Eichendorf stała się wsią z przewagą niemieckich mieszkańców. Nazwa wsi – Eichendorf przetrwała tylko do roku 1922, a przywrócono ją ponownie w czasie okupacji. Po roku 1922 aż 80% ludności o przekonaniach niemieckich opuściło wieś, przenosząc się na tereny pozostałe w granicach państwa niemieckiego po trzecim powstaniu śląskim. Tym, którzy zostali, Konwencja Genewska gwarantowała równość praw cywilnych i politycznych jako mniejszości narodowej. Nauka religii dla ich dzieci odbywała się w Krzyżowicach w języku niemieckim. Języka niemieckiego uczono też w szkole skrzeczkowickiej, a nawet w boryńskiej jako przedmiotu nadobowiązkowego. W kościele krzyżowickim odbywała się w niedziele jedna Msza w języku niemieckim.

Od roku 1922 miejscowość znowu nazywa się Skrzeczkowice, a nazwa jej pochodzi od nazwiska Skrzek, zaś niektórzy twierdzą, że skrzeczkowiczanie od początku byli oszczędni i zapobiegliwi jak chomiki, bo skrzek, skrzeczek to ludowa nazwa tego zwierzątka. W starych dokumentach można się doliczyć 24 nazwisk kolejnych właścicieli tej niewielkiej, pierwotnej osady. Wieś przez długie lata była w posiadaniu Skrzyszowskich i Siegsfeldów. W historii Boguszowic, według Alfonsa Nowaka figuruje po roku 1834 jako właściciel boguszowickiego dominium niejaki Mletzko. Jan Mletzko według zapisków z dziejów Skrzeczkowic jest właścicielem tej wioski w 1838. Najprawdopodobniej dzierżył obydwie dominia ten sam dziedzic.

W 1848 roku Skrzeczkowice otrzymały herb. Na pieczęci widniał mężczyzna z wiadrem i z wylewającą się z niego wodą, a w drugiej ręce trzymał czerwoną chorągiew. Można przypuszczać, że woda odnosi się do wielkiego stawu dworskiego, umieszczonego na mapce z tamtego okresu, a służącego do hodowli ryb i do gaszenia pożarów, zaś chorągiew czerwonego koloru mogła mieć związek z częstymi buntami chłopskimi w terenie.

Ciekawym faktem zapisanym w archiwum parafii krzyżowickiej, do której przez 700 lat należały stare Skrzeczkowice jest to, iż w roku 1651 pięciu zagrodników ze Skrzeczkowic dawało księdzu proboszczowi na Nowy Rok po 2 utuczone kapłony. Pozostali parafianie jak krzyżowianie, borynianie i osinianie jako dziesięcinę przekazywali wtedy swemu kapłanowi odpowiednią ilość zboża – owsa i pszenicy. Dodatkowo za pogrzeb zmarłego gospodarza rodzina wręczała proboszczowi koguta, a gdy zmarła żona gospodarza, to kurę. Młodożeniec przynosił pół miary wódki, 1 garniec wina, 1 kołacz i 1 kurę. Te dary wręczano niezależnie od opłat za posługi kościelne.

W starych Skrzeczkowicach nazywanych od początku XX stulecia „Wiatrokiem” istniał jeszcze w połowie XX wieku dworek po ostatnim dziedzicu, ale teraz nie ma po nim śladu.

W środkowej części Skrzeczkowic mieszka człowiek o ciekawych, niespotykanych zainteresowaniach. Skupuje stare i zniszczone karety, które remontuje i z jego warsztatu wychodzą jak nowe. Niektóre z nich można spotkać w muzeum w Łańcucie, a jedna brała udział w programie telewizyjnym Jana Wołoszańskiego pt. Sensacje XX wieku. Ten sam człowiek posiada białego kruką, a jest nim Biblia w języku polskim, pisana gotykiem, a wydana w roku 1768 - przedruk z roku 1726.

Niedawno wybudowano dzięki tutejszym zapaleńcom piękny dom sołecki z salą taneczną na sto par i innymi

pomieszczeniami dla potrzeb mieszkańców Skrzeczkowic i Boryni. Te dwie wioski – dzielnice peryferyjne miasta choć mają dwóch sołtysów i do roku 1954 oddzielała je granica między powiatami - rybnickim i pszczyńskim, umieszczając je w różnych powiatach, łączy od wieków wiele wspólnego. Głównym czynnikiem integrującym był wspólny kościół i karczmy, później dopiero szkoła.

W roku 1954 Borynię i Szeroką włączono do powiatu rybnickiego, do którego od początku należały Skrzeczkowice i utworzono z tych wiosek gromadę z siedzibą GRN na rogatce w Boryni. Zanim w 1975 r. zespolono te trzy miejscowości z miastem Jastrzębiem Zdrojem, wybudowano w Szerokiej kopalnię, a ponieważ Szeroka należała do gromady Borynia, kopalnię nazwano jej dźwięcznym i trafnym imieniem i tak już zostało.

W samych Skrzeczkowicach brak widomych świadectw kultu religijnego, choć ludność jest pobożna, bo z niej wyszło kilka zakonnic i mimo wielkiej odległości od dawnego kościoła parafialnego praktykowała niedzielny obowiązek uczestniczenia we Mszy św.

Jest jedna kapliczka przedstawiająca Jezusa Ukrzyżowanego, zawieszona na uschniętym dębie, na skraju wielkiego stawu, zwanego Ławczokiem. Staw należy do Rogoźnej, ale bliżej niego mieszkają skrzeczkowiczanie i borynianie i prawdopodobnie ktoś z nich zawiesił tę kapliczkę. A dlaczego? Może odpowie nam ta baśń:

W dawnych czasach, gdy po świecie rozpowszechniło się picie wódki, zdarzyła się w tym miejscu dziwna historia. Pewnej nocy pobłądzili tu trzech osińscy muzykanci, wracający z wesela u bogatego gospodarza w Rogoźnej. Chociaż już tyle lat chodzili tą drogą, nigdy nie napotkali tu zamku. A ten, który stał przed nimi, był rześkie oświetlony i prowadziły do niego wysokie schody. Z zamku dochodził gwar licznych głosów, a naprzeciw nich wyszedł pan elegancko ubrany i poprosił ich, by zagrali dla jego gości. Zgodzili się chętnie i nie żalowali, bo panoczek co kawalek płacił im talarami, aż kieszenie ciążyły od tego złota. Najmłodszy muzykant ukradł u poprzedniego gospodarza koguta, którego trzymał schowanego pod kapotą. Niechcący przydusił go, a ten zapiał z całych sił. Naraz dał się słyszeć jakiś podziemny grzmot i zamek powoli zapadał się w falach stawu. Wystraszeni muzykanci zaczęli śpiewać pobożne pieśniczki, polecając się Bożej opiece. Kiedy się rozwidniło, trzech bohaterowie spostrzegli, że siedzą na dębie, a kieszenie nie są wypełnione talarami, ale liśćmi i kamieniami. Tak zemścił się na nich Utopek za przerwana zabawę. Bo któż inny to mógł być? Nieraz słyszeli od ludzi w pobliżu mieszkających, że go widzieli siedzieć w samo południe na drzewie rosnącym nad samym stawem.

Teraz go już nikt nie spotyka, bo uderzył w niego grom z jasnego nieba. Odkąd wisi na tym drzewie kapliczka, żaden inny Utopek nie odważył się tu zamieszkać. Niejeden kąpiący się śmiałek stracił w Ławczoku życie i wyobraźnia ludu podpowiada, że to z winy Utopka. Kapliczkę zawieszono, by przechodnie odmówili pacierz za dusze ludzi, którzy utonęli w Ławczoku.

Skrzeczkowiczanie są szczęśliwi i dumni ze swojego niedawno wzniesionego kościoła parafialnego, bo choć jest usytuowany na terenie Boryni, mają do niego blisko. Budowali go własnymi rękami razem z borynianami, nadal składają ofiary na sfinalizowanie inwestycji przy kościele i na jego wystrój.

Wspólnota boryńsko – skrzeczkowicka stanowi najmłodszą parafię w dekanacie boguszowickim. Liczy 1380 mieszkańców, w tym 1360 katolików, reszta to ewangelicy.

Helena Białecka

Artykuły o nowo powstałej parafii napisałam na podstawie książki: „Dzieje Boryni i Skrzeczkowic” mojego autorstwa.

„Serce Ewangelii” miesięcznik parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rybniku-Boguszowicach + **Redaguje:** zespół parafian + **Redaktor prowadzący:** Krystian Dziurok, ul. Małachowskiego 60, tel. 42-20-256 + **Adres redakcji:** probostwo parafii NSPJ, ul. Małachowskiego 18, 44-251 Rybnik-Boguszowice, tel. 42-20-322 + **Internet:** www.nspj-boguszowice.katowice.opoka.org.pl + **Nakład:** 1.400 egz.